

Francuzi protestują, Polacy świętują

17 grudnia 2018

Francuzi wychodzą ostatnio w setkach tysięcy ludzi na ulice, by zaprotestować przeciwko podwyżce akcyzy na paliwo.

Polacy wyszli ostatnio w setkach tysięcy ludzi na ulice, by poświętować stulecie odzyskania niepodległości państwa w towarzystwie przedstawicieli rządu, który systematycznie wprowadza nowe podatki i opłaty. Przeciwko akcyzie na paliwo nie protestują, choć przeciętny Polak może za swoją pensję kupić mniej więcej połowę tej ilości paliwa, co przeciętny Francuz.

Dla wychodzącego dziś na ulicę Francuza ważna jest zawartość jego własnej kieszeni i to, w jakim stopniu państwo go zdoła ograbić.

Dla wychodzącego dziś na ulicę Polaka ważne jest to, że może pomachać biało-czerwoną flagą w towarzystwie mu podobnych i poczuć wspólnotę z nimi oraz z państwem.

Nie, jako Polak nie jestem dumny z tego, że setki tysięcy Polaków pomaszerowały w Marszu Niepodległości. Byłbym dumny z tego, gdyby setki tysięcy Polaków wyszły na ulice – OK, niekoniecznie blokując ruch, bo to jednak utrudnia życie innym ludziom – z żądaniami obniżenia akcyzy na paliwo. Albo VAT. Albo podniesienia kwoty wolnej od podatku dochodowego. Albo zniesienia abonamentu radiowo-telewizyjnego. Albo opłaty emisyjnej doliczanej do kosztu paliwa.

Albo nawet w sprawach niepodatkowych, takich jak sprzeciw wobec planów cenzurowania Internetu zawartych w projektach dyrektywy o prawach autorskich na jednolitym rynku cyfrowym (popularnie zwanej ACTA2).

Bo to świadczyłoby o tym, że dla wielu Polaków liczy się ich

wolność i własność, a nie tylko to, że mieszkają w państwie o nazwie „Polska” oraz czują wspólnotę z tym państwem, husarzami, powstańcami warszawskimi i Żołnierzami Wyklętymi oraz sobą nawzajem.

Ale jak się mi wydaje, to ostatnie większości Polaków od dłuższego czasu wystarcza. Dlatego bez specjalnego protestu przyjmują kolejne ograniczenia wolności i dają się ograbiać. Bo to przecież „dla Polski”, czyli „dla nas”.

Tak działa mentalność nacjonalistyczna.

Mentalność nacjonalistyczna jest zaprzeczeniem mentalności wolnościowej. No chyba, że klasę rządzącą wyrzuci się poza obręb narodu i nazwie np. Żydami albo zdrajcami. Ale to ryzykowne podejście, bo każdego można łatwo nazwać zdrajcą albo Żydem, prawdziwym Polakiem może łatwo okazać się jedynie zwolennik jedynie słusznego wodza, a po usunięciu „Żydów” i „zdrajców” grabienie i zniewalanie społeczeństwa i tak będzie nadal trwało.

Dlatego mieszanie idei wolnościowych z nacjonalizmem, co od pewnego czasu stało się w Polsce modne, uważam za nieporozumienie.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.libertarianizm.pl